

25-lecie Samorządności - niesamowity skok w rozwoju Gminy



To, że dziś Nasza Gmina wygląda tak znakomicie, i że mamy tak fantastyczne miejsca, jak budynek Gminnego Ośrodka Kultury, budynki świetlic wiejskich, piękne pomosty, lepsze drogi, więcej oświetlenia, świadczy o tym, że samorządowcy nie bali się podejmować przez te 25 lat trudnych decyzji. To wszystko z myślą o mieszkańcach i przyszłych pokoleniach. Po to, aby wszystkim mieszkańcom żyło się lepiej i po to, aby być dumnym z tej naszej Małej Ojczyzny, jaką jest Gmina Łukta.

Strona 1

WIEŚCI Z URZĘDU GMINY

**Wywiad z Radnym
Gminy Łukta
Lechem Kowalskim**



Strona 1

GŁOS MIESZKAŃCA

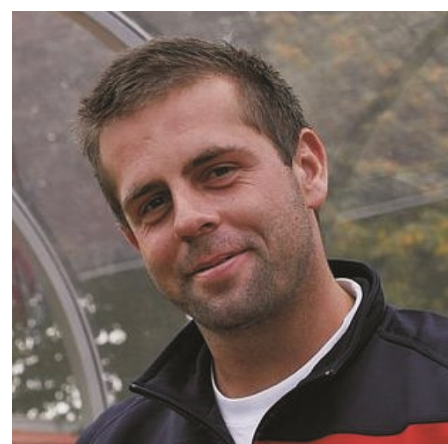
**„Jeśli coś mi się spodoba -
to na pewno to zrobię”
- Janusz Podlewski**



Strona 5

ZDROWO I SPORTOWO

**Nowy trener GLKS War-
miak Łukta
Michał Alancewicz**



Strona 7

WIEŚCI Z URZĘDU GMINY

Wywiad z Radnym Gminy Łukta Lechem Kowalskim



Pan Lech Kowalski pochodzi z Dobrocina, do Kotkowa przeprowadził się w 2003 roku. Od 8 lat jest sołtysiem tej wsi, a od grudnia 2014 roku pełni również funkcję Radnego Gminy Łukta. Mąż i ojciec dwóch synów. Jego pasją jest wędkarstwo.

Dlaczego postanowił Pan kandydować na Radnego?

Tak naprawdę nie planowałem kandydować, ale gdy wysunięto moją kandydaturę na radnego uznałem, że nie mogę zawieść ludzi, którzy mnie poparli. Dzięki dużemu poparciu mieszkańców Kotkowa i Białki udało mi się

te wybory wygrać. Mam nadzieję, że uda mi się zrealizować cele, które przedstawiłem w swoim programie wyborczym.

Jakie są Pana zdaniem największe potrzeby Pana okręgu wyborczego? Czy udało się już coś osiągnąć?

Potrzeby naszego okręgu wyborczego są duże. Do najważniejszych należy bieżące utrzymanie dróg dojazdowych do Kotkowa, Białki i Swojek w dobrym stanie. W przyszłości może uda się wybudować nawierzchnie utwardzone. Drugim priorytetem są lampy uliczne w brakujących punktach, jak również oznakowanie dróg tablicami z nazwami miejscowości. Ze względu na to, że Kotkowo jest miejscowością typowo turystyczną chciałbym wybudować ścieżki rowerowe w obrębie Kotkowa i plaży oraz boisko dla młodzieży. Udało mi się do tej pory zrealizować dwukilometrowy odcinek drogi, a w najbliższym czasie realizowany będzie projekt związany z oświetleniem.

Czy ciężko jest pogodzić funkcję Radnego z rolą sołtysa?

Uważam, że funkcją radnego i sołtysa w jednym, stwarza większe możliwości do realizacji wytyczonych celów. Będąc tylko sołtysiem nie miałem wpływu na decyzje, które zapadały na sesjach, ponieważ sołtysi nie biorą udziału w głosowaniu. Teraz to się zmieniło.

Kiedyś organizował Pan rajd „Kotkowskie Żwirki”. Skąd taki pomysł?

Tak, w latach 2004 – 2009 udało nam się zorganizować kilka rajdów

„Kotkowskie Żwirki”. Pomysł zrodził się przy okazji startu w innych imprezach terenowych. Pierwszy sukces odnieśliśmy z Romkiem Goluchem w 2004 roku podczas eliminacji do Mistrzostw Polski w Żelaznej zajmując II miejsce. W następnych latach zajmowałem kilka czołowych miejsc w zawodach niższej rangi. Przy okazji organizacji „Kotkowskich Żwirków” odbyła się jedna z eliminacji do Mistrzostw Polski „Poland Trophy”.



Dlaczego ta impreza już się nie odbywa?

Z organizacją rajdu wiąże się wiele obowiązków, przede wszystkim zapewnienie bezpieczeństwa

uczestnikom rajdu oraz innym osobom. Chcąc zorganizować taki rajd trzeba uzyskać zgodę w formie decyzji administracyjnej. Wydaje ją organ, który sprawuje zarząd nad daną drogą publiczną, lub terenem, na którym rajd się odbywa. Zorganizowanie takiego rajdu wymaga wielu tygodni przygotowań tras, co również wiąże się z nakładami finansowymi.

Czy zamierza Pan ponownie organizować ten rajd?

Nie wiem, może w przyszłości...

*Dziękuję bardzo za rozmowę
Izabela Bereda*

Uroczystość z okazji 25-lecia Samorządności Gminy Łukta



31 maja w sali kinowej Gminnego Ośrodka Kultury odbyły się uroczystości z okazji 25 lat istnienia samorządu terytorialnego. Uroczystość rozpoczął Wójt Gminy Łukta Robert Malinowski witając gości, wśród których znaleźli się m.in. Starosta Ostródzki Andrzej Wiczowski, wójtowie sąsiednich gmin, sołtysi, radni poprzednich i obecnej kadencji oraz pracownicy jednostek organizacyjnych. Wójt w przemówieniu wskazał dokonania samorządu na przestrzeni ostatnich 25 lat, m.in. w zakresie infrastruktury oraz rozwoju społeczeństwa obywatelskiego. Podkreślił wkład, jaki w rozwój gminy wnieśli zaproszeni goście. Po uroczystych przemówi-

wach wyświetlono krótki film ukazujący zmiany, jakie dokonały się w naszej gminie w ciągu ostatnich lat. Punktem kulminacyjnym uroczystości było wręczenie wyróżnień dla radnych i pracowników jednostek organizacyjnych gminy, wśród których znaleźli się:

Radni: Tadeusz Dzieniszewski, Ewa Kołodziej, Wanda Łaszowska, Barbara Urbaszek, Kazimierz Biedulski, Mirosław Chmielewski, Piotr Bigus, Jan Wronka, Mieczysław Jaworski, Waldemar Toński, Ryszard Smolej, Bogusław Majewski;

Pracownicy Urzędu Gminy: Mariola Morenc, Anita Czerwińska, Halina Brdak, Halina Zastawna, Dorota Urbańska;

Pracownicy Zakładu Gospodarki Komunalnej: Tadeusz Malinowski, Wiktor Bark, Jarosław Pyranowski, Lucjan Kawalec;

Pracownicy Gminnego Ośrodka Kultury: Anna Czubkowska, Katarzyna Żurawska, Joanna Sulley, Daniel Kaczmarski;

Pracownicy Gminnego Ośrodka Pomocy Społecznej: Urszula Mironowicz, Jolanta Kołodziej, Elżbieta Bączaj, Irena Krzywiec;

Gminna Biblioteka Publiczna: Jolanta Szytejko, Jadwiga Gontarz;

Zespół Szkolno-Przedszkolny: Wojciech Paliński;

Specjalne wyróżnienia: Waclaw Gancewski (5 kadencji) – radny, Teresa Krasniewska (40 lat pracy) – Pracownik Urzędu Gminy. Ciepłą atmosferę spotkania zakończyła część artystyczna programu: koncert zespołu „Smolnajt”.

Izabela Bereda



Zespół Smolnajt

Co się zmieniło przez ostatnie 25 lat w Gminie Łukta? - sonda uliczna



Na pewno zmieniło się dużo i to na lepsze. Przede wszystkim jesteśmy bardziej otwarci na drugiego człowieka, urzędnicy stali się bardziej ludzcy i wychodzą do naszego społeczeństwa. Mamy lepsze drogi, chodniki. Zbudowane są piękne pomosty na jeziorach, turystyka się rozwija. Wizualnie gmina jest zdecydowanie bogatsza i ładniejsza niż 25 lat temu. Teraz dba się o czystość. Firma przyjeżdża, kosi trawniki, zamiatą chodniki, odsnieża, wywozi śmieci. Kiedyś tak dobrze nie było.

Maria Malinowska



Bardzo dużo się zmieniło i to na lepsze. 25 lat temu jak pamiętam to robiliśmy społeczne komitety budowy telefonów na osiedlu, a teraz się po prostu młodzież z tego śmieje bo nie wierzy, że coś takiego mogliśmy robić. Teraz doszło do tego, że wybudowali Dom Kultury z kinem. To jest po prostu niebywale jak na warunki takiej małej wioski. Poza tym zaczynają nam się zmieniać drogi, co jest też ogromnym postępem. Turysty którzy nas odwiedzają, wspominają, że kiedyś przyjeżdżali tu do Łukty, jak do wioski, którą można oglądać, bo byliśmy jak skansen. Dzisiaj niektórzy z żartem mówią, że szkoda, że się tak zmieniamy, bo już nie wystarczy oglądać, teraz trzeba tu po prostu być i aktywnie spędzać czas.

Ryszard Smolej



Na pewno władza nam się zmieniła, proboszcz nam się zmienił. Lewiatan powstał, to też zmiana. Parking teraz mamy ładny. Oczywiście wybudowano GOK to najważniejsza zmiana. Jest też bardziej sympatycznie i kolorowo.

Barbara Tokarczyk



Sporo się zmieniło, chodników jest dużo, ulice są dobrze porobione. Jest czysto, sprzątają tu na Łukcie, jest ładniej. Mieszkam tu od 55 lat i widzę, że jest dużo lepiej. Fajnie, że ten Dom Kultury zbudowali to młodzież ma się gdzie podziwiać. Tylko dla panów mogli by jakąś pijalnię postawić, bo biedni nie mają się gdzie podziwiać, tylko tu pod sklepem muszą stać.

Janusz Kazimierski



Zmiany na pewno są. Za moich czasów, powstała siłownia na świeżym powietrzu za Fundacją, wybudowano Dom Kultury, poprawiły się drogi. Zauważyłam też, że niestety dużo ludzi wyjechało, straciło pracę. Spora część turystów też już tu nie przyjeżdża, bo sprzedali swoje domy.

Joanna Licznerska

WYDARZENIA KULTURALNE

Festyn z okazji Dnia Dziecka i zawody strażackie



Atrakcje dla dzieci i dorosłych, pokaz tańca, śpiewy, zawody strażackie, konkursy z nagrodami i dużo dobrej zabawy – tak w skrócie można opisać wspólne rodzinne świętowanie podczas festynu, który odbył się w sobotę 30 maja w Łukcie. To doskonała okazja do oderwania się od codziennych zajęć na rzecz czynnego spędzania czasu z całą rodziną. Na scenie zaprezentowały się dzieci z programem, w którym znalazły się piosenki i wiersze dedykowane mamom i tatom. „Dziewczyny” zaprezentowały ludowe piosenki, a Dominika Malinowska poprowadziła taniec integracyjny dla wszystkich. Dla najmłodszych niezwykłą frajdą były dmuchane zamki, zjeżdżalnie, przejazdy kucykiem, a dla starszych kino 7D. Wśród licznych atrakcji, dużym zainteresowaniem cieszyły się konkursy i stoiska pod namiotem z zajęciami tematycznymi. Do późnej nocy trwała doskonała zabawa przy muzyce, prowadzona przez Dj'a.

Izabela Bereda

Serdecznie dziękujemy wszystkim sponsorom za pomoc w zorganizowaniu festynu, a także współorganizatorom: ZGK w Łukcie, GBP w Łukcie i Radzie Sołeckiej. – Dyrektor GOK w Łukcie Anna Czubkowska

Gminne Zawody Sportowo-Pożarnicze

W dniu 30 maja 2015 r. na boisku w Łukcie odbyły się gminne

zawody sportowo-pożarnicze jednostek OSP, kobiecych drużyn pożarniczych i młodzieżowych drużyn pożarniczych. Zawody rozegrane zostały w dwóch konkurencjach:

- sztafeta 7 x 50 m z przeszkodami.
- ćwiczenie bojowe od motopompy.

Ogólna tabela wyników przedstawia się następująco:

Drużyna męska „A”	Sztafeta	Cwiczenie bojowe	Razem	Miejsce
Florczaki	62,5	43,0	105,5	I
Łukta	64,5 +5 przekroczenie strefy zmian = 69,5	38,8	108,3	II
Worliny	72,8	55,6	128,4	III
Głędy	65,7	125,0	190,7	IV
Drużyny kobiece „C”				
Łukta	76,4	57,5	133,9	I
Głędy	79,5 +3 płotek = 82,5	82,7	165,2	II
Spartakiada				
MDP Łukta Dziewczęta	75,7	67,0	142,7	
MDP Głędy chłopcy	68,4	58,4	126,8	

Zwycięzcom serdecznie gratulujemy, sponsorom dziękujemy! Drużyna OSP Florczaki – męska oraz OSP Łukta – damska będą reprezentować gminę Łukta na Powiatowych Zawodach Sportowo-Pożarniczych, które odbędą się we wrześniu.

Paulina Malinowska

Nowy krzyż we Florczakach

Obecny krzyż został postawiony 16.05.2015 r. w miejsce krzyża drewnianego, który został zniszczony przez warunki atmosferyczne. Wymianę krzyża zaproponował długoletni mieszkaniec Florczak, Stanisław Bartnikowski. Pomysł ten został poparty przez sołtysa Jerzego Grabowskiego, Mieczysława Nadolnego, Zbigniewa Rogozińskiego oraz wielu innych mieszkańców Florczak. Pani Danuta Zychalak zajęła się zbiórką pieniędzy na ten cel. Zebrano 1250 zł. Krzyż oraz podstawa do krzyża wykonana została przez Karola Kosiniaka i jego pracowników. Duży wkład w odnowienie ogrodzenia włożył Zbigniew Bartnikowski i Krzysztof Langowski. Położono polbruk. Osoby zaangażowane w te prace: Stanisław Bartnikowski, Artur Karpiński, Robert Wacikowski, Mieczysław Nadolny, Jerzy Siwkowski, Jerzy Grabowski, Zbigniew Rogoziński, Mariusz Rogoziński, Zdzisław Żelenis. Figurkę Pana Jezusa do krzyża ufundował Jarosław Chodup. W tym miejscu chciałbym bardzo serdecznie podziękować wszystkim mieszkańcom za wszelką pomoc.

Sołtys Florczak, Jerzy Grabowski



Nasi Seniorzy zawsze młodzi i pełni wigoru - spotkania w FRRL

Spotkania seniorów w Fundacji Rozwoju Regionu Łukta odbywają się już od ponad 10 lat, są to ludzie pełni wigoru i pogody ducha. Miło było, więc się z nimi spotkać i porozmawiać. Seniorzy w naszej gminie są pełni życia i werwy – świadczy o tym doskonała organizacja i liczna frekwencja na wieczorkach tanecznych. Podczas tych spotkań - w drugą środę każdego miesiąca, sentyment i piękne wspomnienia przeplatają się z wesołymi rozmowami i tańcem. Ta wspaniała grupa starszych osób emanuje energią i pozytywnym myśleniem o życiu, wielu młodych mogłoby im zazdrościć. Warto brać z nich przykład i doceniać ich doświadczenie, które mogą nam przekazać i które może nam się przydać w wędrówce przez życie. Atmosfera tych spotkań jest wspaniała, pełna humoru i zabawy. Chociaż na ten krótki czas, mogą zapomnieć o swoich zmartwieniach. Jaki sami mówią: „Będziemy się tu spotykać dopóty, dopóki zdrowie nam pozwoli”!

O tym jak to się wszystko zaczęło, porozmawiałam z Panią Ireną Achcińską i Zofią Osękowską.

Irena Achcińska: *Gdy w 2000 roku przeszłam na emeryturę to przyszedłam pracować do fundacji na pół etatu. Wtedy tak pomyślałam, że dla Łukty nic się nie robi, nie ma takiego miejsca, w którym ludzie mogliby się spotykać i porozmawiać przy kawie czy herbatce. Postanowiliśmy wraz z grupką znajomych założyć takie „koło dla seniorów”. Początkowo ludzie bardzo niechętnie do nas przychodzili, ciężko ich było przekonać do wyjścia z domu. Spotykaliśmy się w 5 – 7 osób. No i z czasem tak sobie pomyślałam: no nie da rady tak dalej! Już chciałam się poddać, bo stwierdziłam, że to i tak się nie uda. Ale pewnego dnia przyszła pani Zofia Osękowska i stanowczo powiedziała: nie pozwolimy żeby to się zakończyło! I tak naprawdę dzięki niej te nasze koło dalej istnieje, bo ja już straciłam nadzieję, że to się rozkręci. Spotykaliśmy się, więc dalej przy kawie i herbatce. Z czasem zaczęło przychodzić nas trochę więcej, tak 12 – 14 osób. Żeby trochę urozmaicić te nasze spotkania i zachęcić jeszcze więcej osób, pani Zofia zaczęła nam organizować takie zajęcia rękodzielnicze, pod jej czujnym okiem nauczyliśmy się wykonywać naprawdę fantastyczne rzeczy i czas mijal nam błyskawicznie.*

Zofia Osękowska: *Później zorganizowałyśmy sobie muzykę, aby jeszcze do tego wszystkiego trochę sobie potańczyć. No i tak to już trwa od 15 lat! Naszą taką główną organizatorką i szefową jest pani Teresa Chmiel. Wybrałyśmy ją przede wszystkim, dlatego, że ma bardzo dobry kontakt ze wszystkimi. Jest to kobieta spokojna, kontaktowa i co najważniejsze - lubi to i naprawdę świetnie jej to wychodzi. Pani Teresa jest bardzo dobrą organizatorką. W tej chwili spotykamy się regularnie raz w miesiącu w drugą środę o godz. 15.00, każdy przygotowuje coś do jedzenia, nasz wodzirej z Miłomłyna świetnie nam tu gra i tak biesiadujemy sobie do godz. 20.00 Przy-*



chodzi ponad 30 osób nie tylko z Łukty, ale także z Pelnika, Dągu, Worlin, Molzy a nawet z Morąga.

Czy działają Państwo jako stowarzyszenie?

Nie, spotykamy się tak z własnej woli. Nie jesteśmy nigdzie zrzeszone ani zarejestrowane. Kiedyś myślałyśmy o tym, ale w sumie nie mamy nikogo tu w naszym gronie, kto zaopiekowałby się nami tak ze strony formalnej. Żeby te wszystkie dokumenty nam wypisać, pilnować tej księgowości no i przede wszystkim jeździć gdzieś tam po urzędach.

Nasi seniorzy są bardzo otwarci i z życzliwością przyjmą każdego, kto zechce z nimi miło spędzić czas i posłuchać takich ciekawych wspomnień, jak na przykład opowiada Pani Ludwika Kucharczyk: „[...] to były lata 50-te, w naszej starej świetlicy tam gdzie teraz jest piekarnia, sklep malinka i sklep z częściami samochodowymi tam była ogromna sala. Odbywały się w niej zabawy i koncerty. Schodziła się tam cała gmina. W latach 50-tych i 60 –tych przyjeżdżali tu znani piosenkarze. Śpiewał dla nas Zbigniew Kurtycz, Jerzy Polomski, Irena Santor, Anna German. Przyjeżdżały grupy teatralne, zespoły śpiewające tu z okolicy. Był kiedyś taki zespół w Wykach, oni i śpiewali i różne skecze odgrywali. Wygrali nawet konkurs ogólnopolski w Warszawie. Pamiętam Annę German, to była bardzo miła i niezwykle skromna osoba. Irena Santor to tu nawet nocowała gdzieś w okolicy nie pamiętam dokładnie gdzie, ale bardzo jej się u nas podobało, te nasze okolice.[...]”

Rozmawiała Izabela Bereda

CHINY - spotkanie z podróżnikiem Dariuszem Rusinem



Prelegent Dariusz Rusin.

8 maja br. o godz. 19.00 licznie zgromadzeni czytelnicy mieli okazję poznać kulturę CHIN. To było niezwykle spotkanie, podczas którego zostaliśmy przeniesieni do dalekiego, wschodniego kraju, o bogatej

historii i osobliwej kulturze. Pan Dariusz Rusin ukazał nam ten kraj w sposób holistyczny, rozpoczynając od historii i religii, by przejść do kultury, a następnie do ciekawych miejsc w Chinach, dzięki pięknym zdjęciom. Podczas spotkania przyrządziliśmy najbardziej znaną potrawę chińską – Chow Mein, którą mieliśmy okazję skosztować. Urozmaiceniem wieczoru było poznanie i wykonanie kilku ćwiczeń tai-chi. Na koniec spotkania każdy z uczestników został poczęstowany chińskimi ciasteczkami z wróżbą, upieczonymi przez Anitę Zduniak. To pełne dobrej energii i uśmiechu spotkanie, zostanie nam długo w pamięci.

GBP w Łukcie

Poetycka podróż w głąb Sahary - spotkanie Jana Dąbrowskiego z czytelnikami



Lalmi Lalmi i Jan Dąbrowski

28 maja br. odbyło się poetycko-podróżnicze spotkanie z Panem Janem Dąbrowskim oraz z zaproszonym gościem - Panem Lalmim Lalmim, pochodzącym z Algierii a od 30 lat mieszkającym w Polsce. Pan Jan Dąbrowski jako fizyk, miał

okazję pracować na uniwersytetach w Mosulu (Irak) oraz w Tlemsen (Algieria). Kilkuletni pobyt w krajach islamskich zaowocował m.in. napisaniem książki „Szeherazada”, w której autor oddał urok i tajemniczość Algierii oraz opisał zwyczaje i obrzędy jej mieszkańców. Oprócz wysłuchania wierszy autorstwa Jana Dąbrowskiego, napisanych pod wpływem pobytu w tym egzotycznym kraju, mieliśmy okazję wysłuchać opowieści o kulturze, religii i życiu codziennym Algierczyków, wzbogaconych prezentacją zdjęć i wystawą grafik Pana Witolda Olszewskiego. O życiu w Algierii można dowiedzieć się więcej z książki Jana Dąbrowskiego „Szeherazada”, którą można było nabyć po spotkaniu. Książka jest dostępna także w wypożyczalni GBP w Łukcie.

GBP w Łukcie

„Zrób to sam” mottem mieszkańców Ramot

Koniec marca i początek kwietnia to czas zmian we wszystkich sołectwach. Nasza świetlica nie również została pominięta. Aby wszyscy chętniej korzystali z naszej sali, postanowiliśmy z nowo wybraną panią sołtys Iwoną Kowalską, wyjść „z puszką” do mieszkańców Ramot, po pomoc finansową na remont, czy też „odświeżenie” świetlicy. Reakcja ludzi nas zaskoczyła, każdy popierał pomysł. Zebraliśmy 333 zł. Na chętnych do pomocy też długo nie czekaliśmy, bo już po 2 dniach, dwóch Panów rozpoczęło szpachlowanie i malowanie. Po tygodniu dołączyły następne dwie osoby i tak prace trwały ponad 3 tygodnie. Bardzo pomogła nam nasza pani radna Marta Drozdowska zakupując farbę olejną na lamperię w świetlicy oraz Dyrektor Gminnego Ośrodka Kultury Anna Czubkowska. Sklep APB udzielił nam dużego rabatu na farbę na podłogę, za co bardzo dziękuję. Meble i stoły dostaliśmy z gminnego magazynu, które zorganizowała radna Justyna Raginiak. Nasze stare wysłużone krzeselka odnowiliśmy resztkami farby olejnej. Jedna z rodzin podarowała nam kafelki na podłogę do łazienki. Za pomoc finansową i trud włożony w pracę w czynie społecznym, serdecznie wszystkim dziękuję. Razem można naprawdę dużo!

Iwona Stańczak

Dzień Matki w świetlicy w Gładach



Z okazji Dnia Matki dzieci uczestniczące na zajęciach w świetlicy, przygotowały przedstawienie pt. "Kopciuszek". Dzieci wykonały również róże z krepiny, które po zakończonym spektaklu wręczyły swoim mamom. Po przedstawieniu, wszystkich gości zaproszono na słodki poczęstunek. Serdecznie dziękuję wszystkim dzieciom, które włożyły dużo pracy i serca w to, aby w tym dniu ich mamy poczuły się naprawdę wyjątkowo.

Anna Wiśniewska

GŁOS MIESZKAŃCA

„Jeśli coś mi się spodoba - to na pewno to zrobię”



Sila, skromność i cierpliwość. Tak w trzech słowach można opisać Pana Janusza Podlewskiego. Pomimo wypadku i przeciwności losu, dalej rozwija swoją pasję do rękodzieła i podejmuje nowe – sportowe wyzwania. Samotnie wychowuje syna i to on daje mu największą siłę do działania. Mieszka w Ramotach, od 5 lat porusza się na wózku inwalidzkim. Potrafi zrobić „coś z niczego”.

Skąd u Pana zamiłowanie do rękodzieła?

U nas w domu zawsze się robiło wszystko samemu. Staraliśmy się raczej nie kupować wszelkich ozdób, czy to na Wielkanoc czy Boże Narodzenie, tylko taką naszą

tradycją było robienie ich samemu. Siadaliśmy często przy stole i wspólnie coś tam tworzyliśmy. Moja mama nauczyła mnie wielu rzeczy. Jeszcze przed wypadkiem w wolnych chwilach robiłem ozdoby. Teraz mam więcej czasu, więc mogę się bardziej przyłożyć i więcej ciekawszych rzeczy zrobić.

Czy ma Pan jakąś swoją ulubioną technikę?

Ciekawą metodę pokazał mi kiedyś mój brat. Jakiś czas przebywał w pewnym miejscu, w którym wymyślano jak sobie zająć czas, żeby szybciej minął ;) Kiedyś byłem u niego i pokazał mi taki krzyżyk (na zdj.) zapytałem czy mnie tego nauczy. Zgodził się, kazał mi tylko nazbierać materiałów do tego potrzebnych. Dał mi taką formę do wycinania kwadratów i pokazał jak to się składa, ale zrobił to tak szybko, że w sumie nie zdążyłem nawet tego dokładnie zobaczyć. Zabrałem to do domu i sam zacząłem się uczyć. Rozłożyłem jedną formę, próbowałem ją złożyć i tak kilkanaście razy, aż w końcu się udało. Pierwszą rzeczą, jaką zrobiłem tym właśnie sposobem była ramka do zdjęcia. Robiłem ją przez miesiąc. Teraz to już zajmuje mi 2-3 dni. Robię jeszcze rzeczy z makaronu, z szyszek, origami, z wilkliny papierowej, z materiału, z drewna. Ogólnie to jestem taką osobą, że jak zobaczę jakąś fajną rzecz, przyjeżdżę jej, to na pewno ją zrobię. Metodą prób i błędów w końcu mi się uda.



Oprócz pasji artystycznych ma Pan również osiągnięcia sportowe. Jakie były początki?

Jest taka fundacja, która pomaga osobom poruszającym się na wózkach. Gdy się leży

w szpitalu po urazie kręgosłupa, gdy już wiesz, że nigdy nie staniesz na nogi, to naprawdę ciężko jest spojrzeć pozytywnie na cokolwiek. W tym momencie właśnie tacy ludzie są bardzo potrzebni. Przyjeżdżali do mnie, przyjeżdżali na swoich wózkach i nie pozwolili załamać się do końca. Pomagają zrozumieć, że jeśli jeździsz na wózku to nie znaczy, że już wszystko się dla Ciebie skończyło. Nie znaczy to, że już będziesz siedział w domu i oglądał świat przez okno. Pomagają znaleźć tą siłę żeby wyjść z domu, pokazać się ludziom. Pokazać, że dasz radę! Jeździłem na warsztaty do Olsztyna, na których uczono nas jak pokonywać podstawowe przeszkody, jak wykonywać codzienne czynności, no i przede wszystkim jak się poruszać na takim wózku. Na te spotkania przyjeżdżał trener klubu sportowego i wyląwiał talenty. Podczas gry w koszykówkę, widział, że jestem silny, uparty i w miarę zwinny i zaproponował mi dołączenie do klubu. Oczywiście się zgodziłem. Pamiętam taką zabawną sytuację, gdy podczas pierwszego treningu gry w kosza, jeden chłopak z wózka przewrócił się. Pomyślałem sobie: no i jak my go teraz podniesiemy skoro wszyscy jeździmy na wózkach? Wołać kogoś? Dzwonić po karetkę? Wyobraź sobie, w jakim byłem szoku, gdy ten chłopak wstał! Podniósł się, otrzepał, podniósł wózek, usiadł na niego i grał dalej! Okazało się wtedy, że trenują z nami na wózkach ludzie „chodzący”, to był taki sposób na integrację.



Jaka jest Pana ulubiona dziedzina sportowa?

Pierwsze moje zawody, były w koszykówce w Przasnyszu w 2013 roku. W Gdańsku rzucałem kulą, a teraz raczej nastawiam się na maratony. Trener wypożyczył mi rower – handbike, na którym mogę trenować. Brałem udział już w siedmiu maratonach m.in. w Warszawie, Inowrocławiu, Olsztynie. W tym roku myślę, że wystartuję jeszcze w ok. 20 - stu. Niektórzy jeżdżą, żeby zarobić, a niektórzy żeby się sprawdzić. Ja jeżdżę w tym drugim celu, najważniejsze dla mnie to dojechać do mety i się nie poddać.

Co w okolicy, sprawia największą trudność w poruszaniu się na wózku?

Na pewno droga u mnie w Ramotach, tutaj jest bardzo ciężko przejechać wózkiem. Kółka zapadają się w piachu albo blokują na kamieniach. Gdybym chciał załatwić coś w Urzędzie Gminy, to też bym chyba sobie nie poradził. Najważniejsze to uważać gdzie się jeździ i jak się jeździ. Najbardziej obawiam się tego, że przez te drogi, się przewrócę i nie będę umiał się podnieść. W naszej gminie chyba jako jedyny poruszam się na wózku, więc pewnie dla jednej osoby nie oplaca się nie robić. Gdzieś dalej mogę podjechać quadem, ale wtedy nie mogę zabrać ze sobą syna. Bardzo chciałbym go gdzieś zabrać na wycieczkę, coś mu pokazać, ale bez samochodu jest to bardzo trudne. Niestety po wypadku jeszcze się nie dorobiłem auta.

Dziękuję za rozmowę, Izabela Bereda

Literatura jest po to, aby „przez chwilę Tu nie być”



„Literatura jest po to, aby „przez chwilę Tu nie być”, dlatego pozwalam sobie tak łatwo wciągnąć się i otworzyć czytającego na parę chwil ucieczki. Często mówią, że to oniryczne wędrówki po kartce, a ja po prostu na przekór żrąco – pędzącemu światu staram się udowodnić, że pomimo wszystko jest Tutaj coś więcej”.

Monika Stępień od wielu lat zajmuje się kreowaniem i ujarzmianiem rzeczywistości wokół siebie. Za pomocą narzędzi dla niej idealnych – kultury i literatury, dąży do zmian. Jako Menager Kultury i Animatorka od wielu lat wspiera i organizuje koncerty, wernisaże, współpracuje z ludźmi w każdym

wieku, działa społecznie, organizuje i przeprowadza warsztaty, wspiera działania charytatywne i prospołeczne. Jako pisząca – stara się pokazywać, że są rzeczy ważniejsze niż pędzenie do przodu, konsumpcjonizm czy materialne kreowanie siebie - „*jest przeciw tak ważne odczuwanie, zaangażowanie czy chociażby klasa, która nie potrzebuje tandety i taniego blasku.*”.

Od czego zaczęła się Pani przygoda z pisaniem?

Od zafascynowania słowem – język to niezwykle plastyczne narzędzie potrafiące pokonać bariery, których doświadczają chociażby pędzle czy dźwięki. Poprzez osvajanie rzeczywistości słowami, zaczynając podróż jak każdy – od pierwszych czytańek – nagle okazuje się, że słowem możemy okiełznać cały świat – zawrzeć go w opowieści, zmienić przemowę a nawet cofnąć czas tłumacząc, czy prostując wydarzenia. Dlatego też tak uwielbiam Wittgensteina, który pisał:

„Granice mojego języka są granicami mojego świata”. Ja chcąc swój poszerzać i poznawać do najmniejszej z krawędzi wybrałam słowo jak powód każdego zrobionego w nim kroku.

Jakie pierwsze sukcesy?

Sukcesów jest szczęśliwie od kilku lat coraz więcej. Łatwiej wymienić mi te przełomowe, które mocno utkwiły w pamięci, chociaż każdy jest dla mnie bardzo ważny. Szczególnie istotna była dla mnie publikacja mojej prozy w periodyku historyczno-literacko-kulturalnym „Borussia”, jednym z najważniejszych wydawnictw na Warmii i Mazurach. Moment o tyle niezwykły, gdyż czytałam go od kilku lat i było to ogromnym zaszczytem pojawić się w nim wśród tytułu wspaniałych, znaczących nazwisk. Ostatnio także, 18 kwietnia 2015 roku, odbył się mój wieczór autorski, który oprócz wspaniałego odzewu od publiczności utwierdził mnie w przekonaniu, że to co robię jest słuszne.

Z czego czerpie Pani inspirację?

Z przestrzeni pomiędzy rzeszami, z momentu pęknięcia paznokcia, z rozplaszczania się smaku na języku – ze wszystkich tych mikroskopijnych miejsc, które pozwalają mi odczytać rzeczy wielkie. Inspiracja przychodzi sama – nie siadam i nie planuję pisania – czasem jest to kamień uwierający w stopę a czasem niezgoda wobec otaczającej mnie rzeczywistości.

Z którego swojego wiersza jest Pani najbardziej zadowolona?

Każdy z moich tekstów, czy to poezja czy proza, są dla mnie ważne bo niosą za sobą pewne istotne dla mnie sprawy, którymi chciałabym podzielić się ze światem. Trudno wybrać mi swój ulubiony...

Pani największe marzenie?

Staram się nie marzyć a planować :) Swoje pragnienia i tęsknoty czy to do niezobaczonych jeszcze miejsc, czy szezebli na które chciałybym się wspiąć przekuwam w pracę, doświadczenia czy bilety na pociąg :) Ale nie miałabym nic przeciwko zobaczeniu już niedługo swojego nazwiska na półce w księgarni :)

Rozmawiała Izabela Bereda

PRZYTULISKO



Dziś chciałabym opowiedzieć historię **Raby**. Suczka została odłowiona na przełomie kwietnia i maja po tym jak została najprawdopodobniej wyrzucona przez właściciela. Udało się jednak poskładać fragmenty układanki i już wiemy gdzie Raba miała dom. Sprawa suczki trafiła na policję i tam będzie wyjaśniana. Przypominam, że porzucenie psa **jest formą znęcania się nad zwierzęciem, za którą grozi kara grzywny, ograniczenia wolności lub pozbawienia wolności do lat 2**. Raba do przytuliska trafiła wychudzona, złąkniona, z kleszczami i z ranami na grzbiecie. Z pewnością przeżyła wielką traumę, gdyż była

psem domowym, który spał na kanapie, w łóżku, przy właścicielu. Dziś jest w małym boksie, gdzie śpi, je i załatwia swoje potrzeby. Staramy się bardzo być u niej codziennie tak, aby systematycznie mogła chodzić na spacer, aby nie wycofała się i nie zdziaczała. Jednak nie zawsze mamy taką możliwość.

Jak wynika z relacji pierwszego właściciela, Raba została przygarnięta gdy błąkała się jako bezdomny szczeniak, a zatem teraz już drugi raz została wyrzucona! W przytulisku sunia jest bardzo nieszczęśliwa. Fatalnie znosi samotność i odosobnienie. Na widok człowieka piszczy z radości, skacze pod samo zadanie, biega, wkłada głowę między pręty i zaczepia łapkami. Na spacerze jest natomiast wyjątkowo grzeczna. Chodzi przy nodze, co chwilę wkładając nos w dłoń - daje znać, że jest i sprawdza czy się o niej pamięta. Gdy idziemy na spacer wąską ścieżką, idzie za mną krok w krok i no-

skiem obija mi się o nogi, nie szarpie. Któregoś razu wzięłam długą linkę na spacer, aby mogła swobodnie biegać, ale i tak szła przy nodze. Lubi zaglądać w oczy podczas spaceru, ma się wtedy wrażenie, że uśmiecha się z wdzięcznością. Niestety najtrudniej jest odejść. „Płacz” Raby po prostu rozdziera serce. Raba ma około 4 lata i jest piękną sunią średniej wielkości. Ma charakterystyczne długie uszy (prawe jest nieco przykłapnięte). Jest szczupła i nadal łączywie je, ale pozostanie psem o drobnej budowie ciała. Toleruje inne psy i ma obojętny stosunek do kotów. Wraz z Fundacją AFN szukamy dla Raby wspaniałego i odpowiedzialnego domu, który będzie jej domem już na zawsze. Do nowego domu Raba trafi zaszczepiona, wysterylizowana i „zaczepiona”. Sprawa jest pilna i chcielibyśmy, aby sunia jak najszybciej opuściła przytulisko, gdzie niestety ogromnie cierpi. Będzie absolutnie oddanym psem przyjaciele! Jeżeli ktoś z Państwa jest zainteresowany adopcją Raby, proszę o kontakt.

Olga Purzycka



„SYRENA WYJE!” Z ŻYCIA JEDNOSTKI OSP ŁUKTA



Maj 2015:

ALARM NR 36/2015. Plama oleju na ulicy Mazurskiej w Łukcie.

9. maja br. zostaliśmy zadysponowani do usunięcia plamy oleju z DW 530 (ul. Mazurska w Łukcie). Do działań wyjechał zastęp 539N30.

Nasze działania polegały na zabezpieczeniu miejsca akcji oraz zneutralizowaniu plamy oleju przy użyciu sorbentu.

ALARM NR 37/2015. Zalana piwnica

12. maja br. Nasza Jednostka została zadysponowana do wypompowania wody z zalanej piwnicy w jednym z domów w miejscowości Pełnik. Do działań wyjechał zastęp 539N30.

Na miejscu okazało się, że w wyniku awarii instalacji wodnej, zalaniu uległa piwnica budynku mieszkalnego. Nasze działania polegały na wypompowaniu wody z ww. pomieszczenia przy użyciu pompy szlamowej.

ALARM NR 38/2015. Płonące drzewo

17. maja o godzinie 14:57 zostaliśmy zadysponowani do płonącego drzewa w Łukcie przy ulicy Mazurskiej. Do działań wyjechał zastęp 539N30.

Na miejscu okazało się, że płonie pień drzewa. Nasze działania polegały na ugaszeniu ognia przy użyciu szybkiego natarcia.

ALARM NR 39/2015. Wypadek samochodowy

23. maja koło godziny 11 zostaliśmy zadysponowani do wypadku na drodze między miejscowościami Worliny – Łęguty.

Do działań wyjechały dwa zastępy 539N30 i 539N32. Na miejscu doszło do zderzenia dwóch samochodów osobowych. Dwie osoby zostały przewiezione do szpitala w Olsztynie. Nasze działania polegały na zabezpieczeniu miejsca zdarzenia i zneutralizowaniu plamy oleju.

Powiatowe Obchody Dnia Strażaka Ostróda 2015

Dnia 9 maja odbyły się Powiatowe Obchody Dnia Strażaka w Ostródzie. Uroczystości rozpoczęły przemarsz orkiestry i pododdziału pożarniczego do Kościoła. Tam, w intencji wszystkich strażaków, odprawiona została Msza Święta. Po jej zakończeniu pododdział przeszedł na plac w Białych Koszarach, gdzie odbył się uroczysty apel. Następnie wszyscy zostali zaproszeni na część nieoficjalną, uroczystość, która odbyła się na Przystani w Ośrodku Sportowym. Naszą jednostkę reprezentowali: druhowie Tomasz i Katarzyna Orłowsy, drużna Paulina Malinowska i druh Piotr Polucha.



źródło: <http://www.osp.com.pl/warmińsko-mazurskie/ostrodzki/Lukta/OSP-Lukta>

ZDROWO I SPORTOWO

Rozmowa z nowym trenerem GLKS Warmiak Łukta



Michał Alancewicz objął stanowisko trenera w klubie Warmiak Łukta po przerwie zimowej sezonu 2014/2015. Przez ostatnie pół roku nie prowadził seniorskiej drużyny, natomiast wcześniej opiekował się drużyną rezerw olsztyńskiego Stomilu. Zadałam kilka pytań o klubie, jego pracy trenerskiej i jak spędza wolny czas.

Co skłoniło Pana do objęcia stanowiska trenera w klubie Warmiak Łukta?

Do przyścia namówił mnie Pan Ryszard Sosnowicz. Zadzwonił do mnie i powiedział, że widzi mnie na tym

stanowisku. Długo się nie namyślałem, ponieważ zawodników, którzy grają w Warmiaku poznałem jeszcze jak prowadziłem rezerwy Stomilu. Według mnie Warmiak zawsze był solidnym zespołem, więc się zgodziłem.

Jakie było wrażenie po pierwszym treningu?

Wrażenie było bardzo pozytywne. Jak mówilem, znamy się z chłopakami wiele lat, więc wiedziałem na co ich stać.

Jakie cele stawia Pan zespołowi na rundę wiosenną?

Przychodząc, powiedziałem chłopakom, że naszym celem jest utrzymanie trzeciego miejsca i zdania nie zmieniam.

Jak ocenia Pan klub Warmiak Łukta? Pod względem atmosfery, zarządu, obiektu?

Klub jest poukładany, ludzie bardzo zyczliwi, a atmosfera w szatni bardzo dobra, więc większych zmartwień nie mam. Trenujemy na sztucznej trawie na olsztyńskich Dajtkach, ale trzeba też nadmienić,

że stan boiska w Łukcie jest bardzo dobry, więc nie mam na co narzekać.

Czy mógłby Pan wymienić największy sukces w swojej pracy trenerskiej?

W mojej pracy trenerskiej największym sukcesem jest zdobycie 4 miejsca Mistrzostw Polski z Juniorami Młodszymi Stomilu Olsztyn oraz półfinał Mistrzostw Polski z Juniorami Starszymi, także Stomilu.

Który z trenerów jest dla Pana wzorem i dlaczego?

Moim wzorem trenerskim jest Bogusław Kaczmarek. Trener, który wprowadził Stomil do Ekstraklasy. Miałem przyjemność trenować pod jego okiem w wieku 15 lat. Świetny fachowiec, stawiający na młodzież. Od rana do wieczora zaangażowany w sprawy klubu.

W jakich klubach grał Pan przed rozpoczęciem pracy jako trener?

Całe życie poświęciłem Stomilowi, także oprócz tego klubu nie grałem nigdzie indziej.

Jaki był Pana największy sukces w karierze piłkarskiej?

Największym sukcesem było zajęcie 4 miejsca na Mistrzostwach Polski z kadrą Makroregionu Warszawskiego. Miałem 15 lat, wtedy też trafiłem pod skrzydła trenera Kaczmarka pod pierwszy zespół.

Jaki jest ulubiony piłkarz, klub?

Oglądam bardzo dużo meczów, ale nie pod względem kibicowskim, a raczej szkoleniowym, rozkładając mecz na czynniki pierwsze. Także nie mam czasu na takie rzeczy.

W jaki sposób spędza Pan czas wolny?

Piłką nożną zabiera mi cały wolny czas. Myślę o niej 24 godziny na dobę. Cały czas szkolę się w tym kierunku, na czym oczywiście cierpi moja rodzina.

Jakie jest Pana hobby, oprócz piłki nożnej?

Niestety na hobby też nie mam czasu, może ktoś uzna, że jestem nudny, ale mnie to nie rusza. Kocham to co robię, nic innego mnie nie interesuje, a żona mnie w tym wspiera więc nie narzekam.

Dziękuję za rozmowę!
Paulina Malinowska

Warmiak Łukta



W miesiącu maj, Warmiak Łukta rozegrał 5 spotkań. Wygrał 3 razy, 2 zremisował. Warmiak Łukta – Mamry Giżycko 2:1
GKS Wikielec – Warmiak Łukta 1:1
Warmiak Łukta – Pisa Barczewo 1:1
Mrągowa Mrągowo – Warmiak Łukta 2:3
Warmiak Łukta - Szynaka Motor Lubawa 3:1
Na listę strzelców w tym miesiącu zapisali się

zawodnicy: Śnieżawski, Sobótka, Kubiński, Dada, Panek, Kaczmarczyk i Osenkowski. Warmiak Łukta po 27 kolejce zajmuje 3 miejsce w tabeli zdobywając 54 punkty.

Mecze w czerwcu:

07.06.2015 godz. 16.00
13.06.2015 godz. 16.00
20.06.2015 godz. 16.00

Granica Kętrzyn – Warmiak Łukta
Warmiak Łukta – Start Kozłowo
Warmia Olsztyn – Warmiak Łukta

Paulina Malinowska

Zajęcia Kulinarne - Pieróżki, ach pieróżki!



W piątek 29 maja 2015 roku w Gminnym Ośrodku Kultury w Łukcie odbyły się zajęcia kulinarne w ramach projektu BUDUJEMY WIĘZI RODZINNE, realizowanego przez STOWARZYSZENIE RAZEM DLA

NASZYCH DZIECI działającym przy Zespole Szkolno-Przedszkolnym w Łukcie. Zadanie publiczne współfinansowane z budżetu Gminy Łukta. Zajęcia prowadziła p. Agnieszka Gol wraz z p. Romualdą Gosik przy współpracy z p. Urszulą Kaszubowską. Wszyscy uczestnicy bawili się świetnie podczas lepienia pierożków oraz poznając nowe farsze z kaszy jaglanej czy szpinaku. Z ramienia STOWARZYSZENIA RAZEM DLA NASZYCH DZIECI opiekę nad projektem sprawują Magdalena Palińska i Elżbieta Piotrak.

Stowarzyszenie Razem Dla Naszych Dzieci

Przepis na zdrowie

W tym wydaniu gazety chcemy pokazać jak świetną zabawą jest zakładanie ogródka razem z dziećmi. Chociaż mamy już czerwiec jeszcze możemy posadzić zioła lub pomidorki koktajlowe. Założenie małego ogródka nie jest ani pracochłonne, ani czasochłonne, a dla dzieci może być świetną lekcją przyrody. Pomidorki urosną na balkonie, również truskawki można uprawiać w doniczce.

Świetną zabawą jest zaprojektowanie takiego ogródka, fajnie jest narysować razem z dziećmi plakat, gdzie jakie warzywa razem posadzimy. Taka praca uczy odpowiedzialności, jeśli dziecko nie podleje swoich „warzywek” to uschną. Możemy nadawać imiona np. pomidorkom. A może namówimy niejadka do zjedzenia swojego „warzywka”. A wyhodowane pomidorki możemy wykorzystać do zrobienia świetnej maseczki. Jeżeli zdecydujemy się na posadzenie pomidorów warto w doniczce zakopać pokrzywę, która korzystnie wpłynie na ich wzrost.

Pomidor - działa regenerująco na naszą skórę i to zarówno jedzone jak i przykładane do twarzy. Ma on właściwości odświeżające i antybakteryjne. By przygotować maseczkę trzeba do rozgniecionego na miazgę pomidora dodać trochę mąki ziemniaczanej. Maseczka ta jest głównie polecana do cery tłustej. Pomidor wspomaga leczenie uczuleń na różne proszki-detergenty, które niszczą nam skórę rąk. Sok z 1 pomidora osolic i wymieszać z pół łyżeczką gliceryny.

Wmasowywać ten płyn w ręce przed i po każdym praniu.

W tych czasach, gdzie wszędzie jest dużo chemii, nawet w kosmetykach, warto korzystać z darów natury.

28 maja w Gminnym Ośrodku Kultury odbyły się zajęcia, na których dzieci wraz z opiekunami zakładały ogródek. Jest mały w skrzyni, ale dzieci miały ogromny zapał do pracy. Nauczyl się jakie roślinki się lubią i poznały te, które nie mogą rosnąć obok siebie. Ku naszemu zdziwieniu dzieci bardzo lubią uczestniczyć w „zwykłych zajęciach” tj. nauka gotowania, sadzenie roślin itp. Na kolejnych zajęciach będziemy robić z dziećmi soki, musy i przetwory z owoców. No i oczywiście będziemy wykorzystywać z warzyw z naszego przy-gok-wego ogródka.



Joanna Sulley

Przepisy czytelników - sernik marmurkowy z mascarpone

Składniki:

- 4 duże jajka
- 1 żółtko
- 3/4 szklanki cukru
- 1/2 kg twarogu mielonego
- 1/2 kg twarogu mascarpone
- 1 budyń waniliowy
- 1 budyń czekoladowy
- 1 łyżka kakao
- 1 łyżka mąki ziemniaczanej
- 2 łyżeczki esencji waniliowej



Wykonanie:

Twarogi mieszamy z cukrem, żółtkiem i jajkami. Masę dzielimy na połowę. Do jednej części dodajemy kakao i budyń czekoladowy. Do drugiej części dodajemy budyń waniliowy, mąkę ziemniaczaną i esencje waniliową – mieszamy. Do tortownicy wkładamy papier do pieczenia. Wlewamy na środek dwie łyżki czarnej masy, dwie łyżki białej masy i tak na przemian. Piekarnik nagrzewamy do 180 stopni. Ustawiamy blachę z kąpielą wodną. Po 10 minutach przykrywamy folią aluminiową. Pieczemy 60 minut. Po upieczeniu i wystudzeniu wkładamy do lodówki.

Smacznego!
Magdalena Łoboda

Porady Babc Ludwika



Woda z octem i gazeta to był przepis na dobre umyte okna kilkadziesiąt lat temu. Do miski wlewamy letnią wodę, dodajemy octu i szmatką myjemy okna. Na koniec

starą gazetę zginiatamy (dodam tylko że kiedyś gazety były o wiele lepsze bo były miękkie np. Gromada Rolnik Polski) i glancujemy do sucha, żeby się błyszczało. Trzeba tylko uważać, bo gazeta może brudzić ręce, więc lepiej używać rękawiczek. Powiem szczerze, że mycie okna gazetą to wyzwanie! Trzeba się nieźle namachać!

Babcia Ludwika

Szlak niebieski - pętla Łukta - Tabórz

Łukta - Molza - Plichta - Tabórz - Niedźwiady - Białka Leśna - Kolonia Florczaki - Ramoty - Łukta
Długość trasy: 27,3 km.

Charakterystyka: konserwowany wiosną 2013 r. dobrze oznakowany; Szlak umożliwia dotarcie z Łukty do Rezerwatu Sosny Taborskiej oraz Rezerwatu Jezioro Długie, w dalszej części przebiega obok kąpieliska nad jeziorem Gil i w Ramotach niedaleko kąpieliska nad jeziorem Marąg, prowadzący głównie lasem lub ocienionymi drogami, dosyć długi lecz bez szczególnych różnic wzniesień, polecany szczególnie na upalne dni.



Rezerwat Sosny Taborskiej

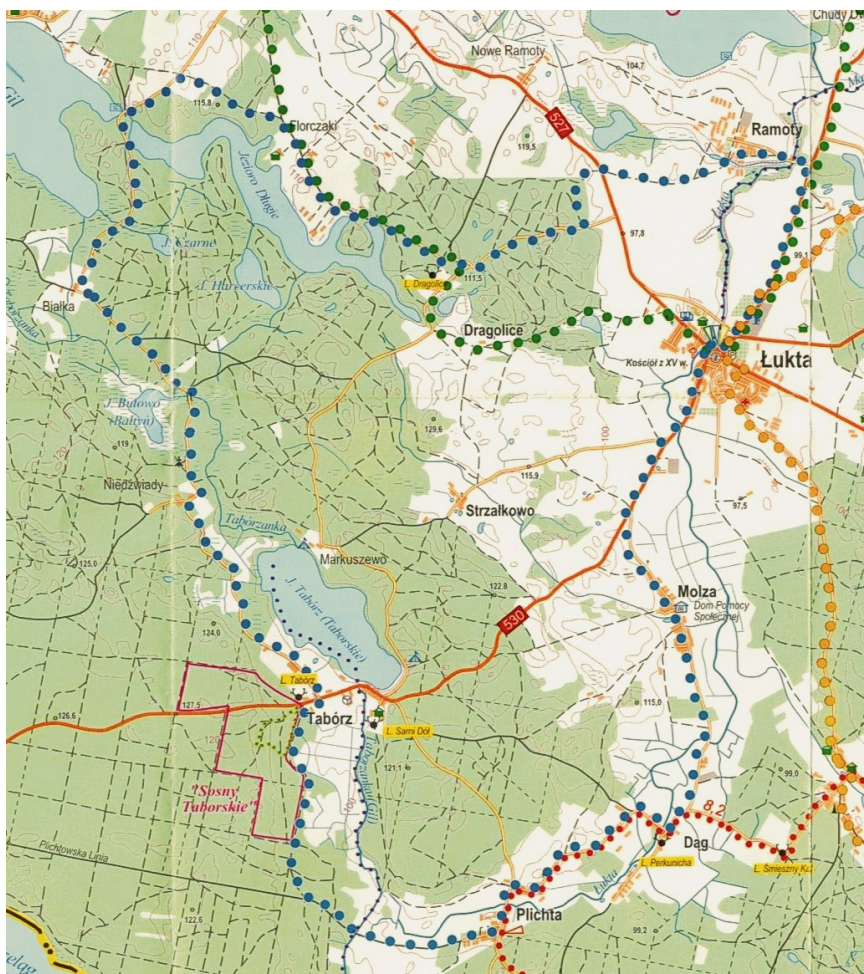
Stan oznakowania szlaku: dobry

Opis: Wyjeżdżamy z Łukty w kierunku Ostródy. Po około 1 km skręcamy w lewo w kierunku miejscowości Molza. Przez wieś przejeżdżamy prosto, kierując się w stronę Dągu. Z Dągu szosą udajemy się do Plichty, z której kierujemy się na zachód, by po 1,5 km przekroczyć mostek na Taborzance. Niedaleko za mostkiem skręcamy w prawo, kierując się w stronę „Rezerwatu Sosny Taborskiej”. Jedziemy

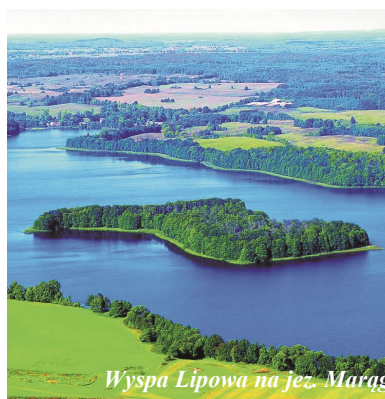


Wiekowy dąb w Niedźwiadach

ostatnim odcinkiem ścieżki dydaktycznej i dojeżdżamy do Taborza. Tu skręcamy z szosy w lewo jadąc w kierunku osady Niedźwiady. Tam skręcamy w prawo i jedziemy leśną drogą, niedługo przekraczamy drewniany mostek na rzece Taborzance. Po około 1,5 km docieramy do Białki. Po 1,5 km dojeżdżamy do przemyku między jeziorem Gil i Długim z plażą i kąpieliskiem gminnym. Za kąpieliskiem skręcamy na rozwidleniu dróg w prawo, dojeżdżając do kolonii Florczaki. Wzdłuż jeziora Długiego dojeżdżamy do skrzyżowania dróg nieopodal leśniczówki. Szlak prowadzi nas przez las do drogi nr 527 Olsztyn – Morąg, którą



ostrożnie przekraczamy. Dalej jedziemy drogą gruntową w kierunku Ramot położonych nad jeziorem Marąg (gdzie znajduje się „Rezerwat Wyspa Lipowa”). W Ramotach przekraczamy rzekę Łukciankę i skręcamy w prawo wjeżdżając na drogę nr 530. Po około 2 km przekraczamy rondo i wjeżdżamy do Łukty.



Wyspa Lipowa na jez. Marąg

Artykuł sponsorowany przez:
Agroturystyka Glendoria
 Więcej informacji na stronie www.goklukta.pl
 w zakładce PIT

KRONIKA POLICYJNA Maj 2015

Zarzutami za znęcanie się nad żoną i synem zakończyła się interwencja policjantów w jednym z mieszkań w gminie Łukta.

5 maja kobieta poinformowała policjantów o tym, że mąż stosuje wobec niej i jej dziecka przemoc domową. Z jej relacji wynikało, że od około 4 lat mężczyzna jej ubliża, krytykuje, szarpie i uderza. Funkcjonariusze przyjęli od pokrzywdzonej zawiadomienie o popełnionym przestępstwie, przesłuchali świadków. Tego samego dnia policjanci zatrzymali do sprawy męża poszkodowanej. Po zebraniu materiału dowodowego funkcjonariusze przedstawili mu zarzut, a prokurator zastosował wobec niego policyjny dozór. Mężczyzna nie może również przebywać we wspólnym mieszkaniu, ani kontaktować się z żoną i synem. 39-latek otrzymał również nakaz opuszczenia lokalu. Teraz za popełnione przestępstwo 39-latkowi może grozić kara nawet do 5 lat pozbawienia wolności.

KPP Ostróda

Nietrzeźwy myśliwy za kierownicą

Policjanci późnym wieczorem skontrolowali kierowcę land rover, który błądził szukając drogi. 9 maja w nocy policjanci z Wydziału Patrolovo-Interwencyjnego ostródzkiej komendy na terenie gminy Łukta zauważyli pojazd, którego kierowca nietypowo się zachowywał. Najwidoczniej szukał drogi. Funkcjonariusze zatrzymali go do kontroli. Kierowcą okazał się nietrzeźwy myśliwy, przewożący w swoim samochodzie broń myśliwską. Mężczyzna miał prawie 1,5 promila alkoholu w organizmie. Policjanci od Jana T. zabezpieczyli broń. Auto 69-latka trafiło na policyjny parking.

Teraz mieszkaniac Gdańska odpowie przed sądem za prowadzenia pojazdu w stanie nietrzeźwości oraz za przewożenie broni palnej niezgodnie z przepisami. Może to skutkować cofnięciem mu zezwolenia na jej posiadanie.

KPP Ostróda

HISTORIA

Obyczaje, życie codzienne i wierzenia Prusów

Podstawową jednostką społeczności pruskiej była patriarchalna rodzina z ojcem jako jej głową i właścicielem całego majątku, niewolników stanowiących czeladź oraz żon, które Prusowie kupowali. Należeli do niej również nieżonaci synowie, niezamężne córki, samotni krewni i rodzice ojca. W przypadku jego śmierci, majątek dziedziczył najstarszy syn wraz z obowiązkiem utrzymywania niesamodzielnymi członków rodziny. Gdy któryś z synów kupił sobie żonę, wówczas zakładał własną rodzinę. Na ziemi niczyjej lub na kawałku przekazanej mu ojcowizny budował zagrodę – buttan.

Zagrodę otaczał mur z polnych kamieni, wystarczająco wysoki, aby zapewnić ochronę przed dzikimi zwierzętami. Przez drewniane wrota wchodziło się na podwórze, gdzie na środku stał dom z podpiwniczoną sienią. Posadzka była wyłożona kamieniami i wylepiona gliną. Brakowało okien. Dym z otwartego paleniska z kamieni umieszczonych centralnie uchodził przez otwór w szczycie domu. Z sieni można było przejść do innych pomieszczeń – łaźni, izby dla czeladzi, obory i stajni. Wzdłuż ścian zabudowań stawiano snopy zboża, a w pewnym oddaleniu od nich stogi z siano i suchymi liśćmi. W obejściu znajdowały się ziemianki i jamy do przechowywania żywności obłożonej lodem.

Podstawą gospodarki Prusów była hodowla zwierząt, uprawa roli oraz rzemiosło: „każda rodzina miała własne stada bydła, trzody, koni, owiec i kóz, które były wypasane wspólnie na łąkach, pastwiskach i polanach międzylesnych należących do całego lauksu” (Ł. Okulicz-Kozaryn, „Dzieje Prusów”; lauks - pruska wieś). Prusowie słynęli z hodowli koni. Im większe stado i bardziej ręczne konie, tym większy był prestiż właściciela, gdyż zwierzęta te wykorzystywano w walce, w wyścigach przynoszących sławę zwycięzcy, no i oczywiście w transporcie. Przy uprawie roli do sochy i radła zaprzęgano krowy i woły. Zboża uprawiano w systemie trójpolowym, każda trzecia część pola na zmianę w kolejnym roku ugorowała, w drugim roku wysiewano na niej oziminy, a w trzecim roku zboża jare. Owies (wyse) stanowił paszę dla koni, z jęczmienia (mayse) wytwarzano alkohol, a z pszenicy (dagaydis) oraz z prosa (meltan) wypiekano placki i różne smakołyki. Z warzyw znana była rzepa. Przeciętna powierzchnia uprawna zwana 1 radłem wynosiła około 17 hektarów (według pewnych źródeł – około 10 ha). W pozyskiwaniu żywności mniejszą rolę odgrywało myślistwo i rybołówstwo. Trzeba dodać, że Prusowie chętnie zajmowali się bartnictwem, a sfermentowany miód był ich ulubionym alkoholem do czasu, gdy w wiekach późniejszych został wyparty przez piwo. Najbardziej cenionym napojem, szczególnie wśród pruskiej arystokracji, było sfermentowane kobyłe mleko. „Do picia używają zwykłej wody i napoju z miodu, czyli miodu pitnego oraz mleka klaczy, tego mleka nigdy nie piją, dopóki wpiętej nie zostanie ono poświęcone. Innych napojów w dawnych czasach nie znali...” (Piotr z Dusburga, „Kronika ziemi pruskiej”)

Ważną rolę odgrywało rzemiosło – szczególnie, ciesielstwo, kołodziejstwo, garmcarstwo i kowalstwo – oraz handel. Konie pruskie znajdowały nabywców na Pomorzu; zaś znaleziska monet arabskich – dirhemów, między innymi przy drodze z Gulbia do Szwarcenowa, w pobliżu grodziska pruskiego – dokonane w listopadzie 2009 roku

przez znanego mi archeologa amatora Henryka Oleksiuka ze Stowarzyszenia Badaczy Historii „Ilavia”, świadczą, że Prusowie handlowali nawet z odległymi krajami Bliskiego Wschodu. O bogactwie ich kultury materialnej, już w okresie wczesnego średniowiecza, świadczą groby ciałopalne i szkieletowe odnalezione w Dylewie i Pietrzwałdzie. W grobach tych znaleziono ozdoby z brązu i srebra z ornamentami o motywach roślinnych i zwierzęcych. Fakt, że obok ludzi często grzebano konie, i to żywe, świadczy, jak wielkim szacunkiem cieszyło się to zwierzę wśród Prusów.

W domach kobiety zajmowały się tkactwem i szyciem ubrań: „Odzienie nosili proste (suknie, spodnie, koszule) szyte z płótna lub wełen tkanych w domu. Chodzili boso z w łapiach plecionych z łyka. W razie zimna zarzucali na siebie płaszczki i szuby ze skór i futer.” (Ł. Okulicz-Kozaryn)

Prowadzili surowy tryb życia, nie uznając miękkiej pościeli i wyszukanych potraw – spożywali ryby, piekli mięso, z którego robili kielbasy (laitian), a z suszonego mięsa gotowali zupy (tuse). Opanowali sztukę warzenia piwa z jęczmienia i owsa. W ciekawy sposób wypiekali placki: „Chłopstwo koło ognia siedzą, który bardzo wielki uczynią, niewiasty lepak im przynoszą – placki nie upieczone. A oni wzięwszy po placku ciskają je sobie przez płomień jeden ku drugiemu tak długo, aż się upieką. Potem jedzą i piją, hucząc w trąbę długie przez całą noc. Rano ostatki tej kolacji wynoszą na rozstaje dróg i placka a to ziemią zasypią, aby ich pies albo inny zwierz tego nie doszedł.” (M. Murinius, „Kronika mistrzów pruskich”).

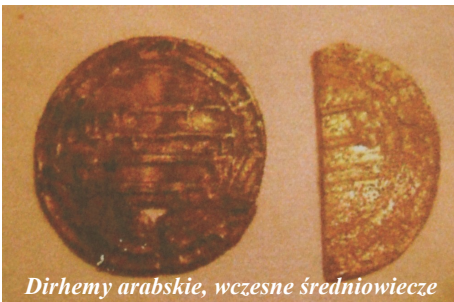
Tak bywało przy ognisku; na co dzień podawano posiłki na talerzach i misach – w bogatszych domach były one niekiedy wykonane z brązu, natomiast kubki i łyżki najczęściej z drewna. Piwo pili z kubków z drewna, brązu lub mosiądzu. Lepsze trunki należało pić z rogów dzikich turów lub z rogów bydłych, oczyszczonych i wypolerowanych, okutych srebrem lub brązem dla ozdoby i przytroczonych do pasa. Potrawy gotowali w naczyńkach ceramicznych. (H. Plis, „Pomezanie”) Byli bardzo gościnni: „...a jeżeli przybędą goście, podejmą ich najlepszym, czym tylko mogą. A nie ma w domu ani napoju, ani jedzenia, którego by niebawem chętnie i uprzejmie nie udzielił. Im się zdaje, że uprzejmie nie przyjęli i o dobro gości nie dbali, jeżeli ich nie upoił aż do wymiotów.” (A. Mierzynski, „Źródła do mitologii litewskiej...”)

Bardzo dbali o higienę i codziennie korzystali z łaźni, zarówno mężczyźni, kobiety i dzieci. Ich znachorzy bardzo dobrze znali zioła i anatomię człowieka. Cyrulicy wspomagani przez łaźniących leczyli ich w łaźni w przypadku przeziębień, złamań i ran, puszczały krew, stawiali bańki etc.

Obrzędy i wierzenia Prusów

Jako niezależny lud Prusowie zniknęli z areny dziejów z powodu niemożności zjednoczenia się, wzajemnych sporów, umiłowania wolności, a także –a może przede wszystkim – z powodu przywiązania do swoich pogańskich wierzeń, które nie mogły ostać się na krańcach wrogo nastawionej do pogan chrześcijańskiej Europy. Pokonani zostali w wojnach religijnych, dlatego warto poznać, choćby pobieżnie, ich wierzenia i obrzędy.

Czcił w pierwszym rzędzie Matkę Ziemię, otaczającą ich przyrodę oraz święty ogień. Oddawali też cześć innym bóstwom w świętym gaju (Sanagais), nad którym górował wiecznie zielony dąb, z pnia którego wyrastały trzy skręcone konary. Do wysokości około 3,5 m był on okrywany białym płótnem, za które mogli wchodzić tylko kapłani. W kominku przed dębem palił się wieczny ogień podtrzymywany przez kapłanów – wajdelotów, którzy odpowiadali zań życiem. Święty ogień jednoczył Prusów w gaju na zgromadzeniach, a po śmierci podczas ciałopalenia oczyszczał, umożliwiając duszom zjednoczenie z duszami zmarłych przodków lub innych krewnych. (W domach przechowywano czaszki niewinnych krewnych, na przykład dzieci.) Patrząc na dąb od strony świętego ognia, po jego pra-



Dirhemy arabskie, wczesne średniowiecze



dąb Perkun nad j. Szelaq

wej stronie można było ujrzeć najważniejszy posąg Perkunusa, boga ognia, grzmotów i błyskawic („percunus” to w pruskim języku „grzmot”), po lewej posąg Potrimposa w kształcie węża z mosiężnej blachy – boga rzek, źródeł i pomyślności, a w trzecim rogu, przed dębem i przed ogniem, posąg Patollo – bóstwa zmarłych. Jednym z najważniejszych bóstw było Kurko władające żywiołami i zapew-

niające pomyślność w polu i w walce. Zawołanie do niego było umieszczane na sztandarach bojowych. Oddawano mu trzecią część łupów, a po żniwach, podczas święta „meteł”, ostatni snop zboża. Jak ważne było to bóstwo, świadczy podpisany w roku 1249 w Dzierzgoniu (pruskie Sigune, krzyżacki Christburg) przez zwycięskich Krzyżaków i pokonanych Prusów, w którym Prusowie zobowiązali się między innymi, że nie będą składali ofiar bałwanowi „Curche” – Kurko i innym bożkom. Bóstwem polowań był pies Żwirun. Amulety ochronne wykonywano z kości dzików, którym również oddawano cześć.

Prusowie byli zabobonni – napotkanie węża, bociana, dzięcioła lub żurawia było znakiem dobrym; wilka lub zająca – złym. Na podstawie niskich lotów jaskółek przewidywano deszcz. Z wyglądu trzewi ptaków i innych zwierząt wróżono pomyślność lub niepomyślność przedsięwzięcia. Najważniejszą rolę w tych wróżbach odgrywali kapłani wajdeloci umiejący czytać mapę nieba, objaśniać zjawiska przyrody i wyznaczać pory roku w oparciu o „słoneczny zegar i kalendarz astronomiczny”. Ów zegar był balem wbitym w ziemię z otworem wywierconym u wierzchołka. Gdy cień bala był najdłuższy i przechodząca przez otwór wiązka światła słonecznego padała najdalej od bala, oznaczało, to przesilenie letnie, gdy najbliżej – przesilenie zimowe.

Wiosną, gdy odradzała się przyroda (obecnie byłby to kwiecień) obchodzono święto Pergrobi oznaczające początek lata (dagis) trwającego do połowy obecnego października, gdy z kolei uczutowano z powodu święta „ziemiennika”, oznaczającego wejście w okres zimowy. Uczutowano po zgromadzeniu zapasów siana i drewna oraz po wielkim uboju zwierząt – na zimę (semo) zostawiano ilość umożliwiającą transport, ewentualne prace polowe i odtworzenie stada wiosną. Przy ważnych okazjach, jak powroty z udanych wypraw wojennych, urządzano „snike” – uczyły i zabawy połączone z błogo-

ślawieństwem od bóstw przekazywanym za pośrednictwem kapłanów.

Największą zagadką, jaką po sobie zostawili, są tzw. „baby pruskie”, posągi z piaskowca o wysokości do półtora metra, których najwięcej znaleziono w okolicach Hawy i Bartoszyca. Widać wyraźnie, że przedstawiają one wojowników trzymających w prawej ręce róg zwierzęcy służący do picia. Przy lewej ręce mają przytroczony do pasa miecz przypominający miecz Wikinów. Mieczów „wikińskich” używali Prusowie od IX do XI wieku, co umożliwiło datowanie tych posągów. Baby* – figury kamienne o znaczeniu kultowym znajdowano w dużych ilościach na grobach na stepach środkowoazjatyckich i nadczarnomorskich. Przedstawiały one kobiety lub mężczyźni trzymających w złożonych rękach kubek. Podobieństwo bab pruskich do tych figur zapewne nie jest przypadkowe. Zachęcam do podjęcia prób wyjaśnienia tej zagadki.

*Baby po arabsku oznacza ojca.

Jan Dąbrowski



Baba pruska, Olsztyn

CIEKAWY

Samotny pielgrzym



Mieczysław Wocial to nieustrudzony samotny pielgrzym, który pokonał pieszo ponad 14 tys. kilometrów. Odwiedził dotąd wiele sanktuariów Maryjnych - był w Częstochowie, w Ostrej Bramie. Przemierzył również Amsterdam, Rotterdam, Paryż, Kopenhagę, Pragę. Podążał też do Ziemi Świętej, ale ze względu na pogarszający się stan zdrowia - zawrócił.

Ma na sobie szatę uszytą z worka, przypominającą zakonny habit, na plecach niesie plecak w którym ma tylko śpiwór i trochę jedzenia. Niesie krzyż, który sam wyciosał z drzewa modrzewiowego, zaś

żeliwny wizerunek Jezusa przełożył ze starego krzyża. 65-latką spod Elbląga spotkałam tuż przed Łukta.

- Jestem osobą świecką, jestem żonaty, mam dzieci - mówi o sobie pan Mieczysław, emerytowany rolnik spod Elbląga, który akurat był w drodze do Gietrzwałdu. Tym roku to jego pierwsza pielgrzymka. Pątnik spod Elbląga niosąc swój krzyż pielgrzymuje po Polsce i Europie od 18 lat. - To dążenie do naśladowania Chrystusa,

zgodnie z cytatem: *Komu wiele dano, od tego wiele wymagać się będzie.* Mam pragnienie pomagania innym. Dużo dyskutuję na temat wiary. Wielu ludzi prosi mnie o modlitwę. Ja jestem prostym człowiekiem. Kiedyś sam podążałem złą drogą, nadużywałem alkoholu. Ta nieustanna droga to taka moja pokuta. - opowiada Mieczysław Wocial. Dodaje, że zarówno żona, jak i dzieci akceptują jego pielgrzymki.

O sobie mówi, że jest "niewolnikiem Matki Najświętszej". I opowiada zdarzenie, które przytrafiło mu się jakieś dwa lata temu: - *Wchodzę do bazyliki w Białymstoku. Po chwili modlitwy wychodzę, krzyż mój stoi w przedsionku. Gdy biorę go do rąk, spoglądam na mnie mężczyzna w wieku około 40 lat. Z jego ust pada zdanie: "Bracie, ja mam diabła w sobie, módl się za mnie. Mam na imię Adam". Mówię: "Ja nie jestem kapłanem". Gdy robię znak krzyża, z gardła tego człowieka wychodzi przeraźliwe wycie. Składam ręce i zaczynam odmawiać "Zdrowaś Maryjo". Następny ryk. Pytam go, czy był u egzorcysty. Odpowiada, że był trzy razy i jest już dużo lepiej. Jaka przyczyna? - zadaję mu pytanie. Mówi, że odprawił seanse spirytystyczne, podczas których wzywano Hitlera i SS-manów. Prosi mnie o modlitwę. Uważam, że to spotkanie nie jest dziełem przypadku.*

- *Idę poboczem. Ruch na tej drodze jest naprawdę spory. Kiedyś lepsza była kondycja. Już czuję się zmęczony. Co dalej? Gdy pomodłę się w Gietrzwałdzie, znajdę gdzieś nocleg, może być nawet "pod chmurką", bo już się robi coraz cieplej, i następnego dnia ruszam do Olsztyna. Później złożę swój krzyż, schowam go do specjalnego futerału i wracam do domu, już pociągami -* mówi pielgrzym.

Rozmawiała Izabela Bereda

Papier czerpany

Kilka dni temu dzieci z Florczak na zajęciach w świetlicy robiły papier czerpany. Jest to rodzaj papieru wytwarzanego w procesie czerpania, na który składa się etap wyodrębnienia pojedynczych włókien z surowców roślinnych oraz etap formowania papieru z wodnej zawiesiny włókien, odwadnianej na sicie.

Nasz, własnoręcznie zrobiony papier czerpany, wymaga trochę cierpliwości, ale moje dzieci sobie doskonale poradziły.

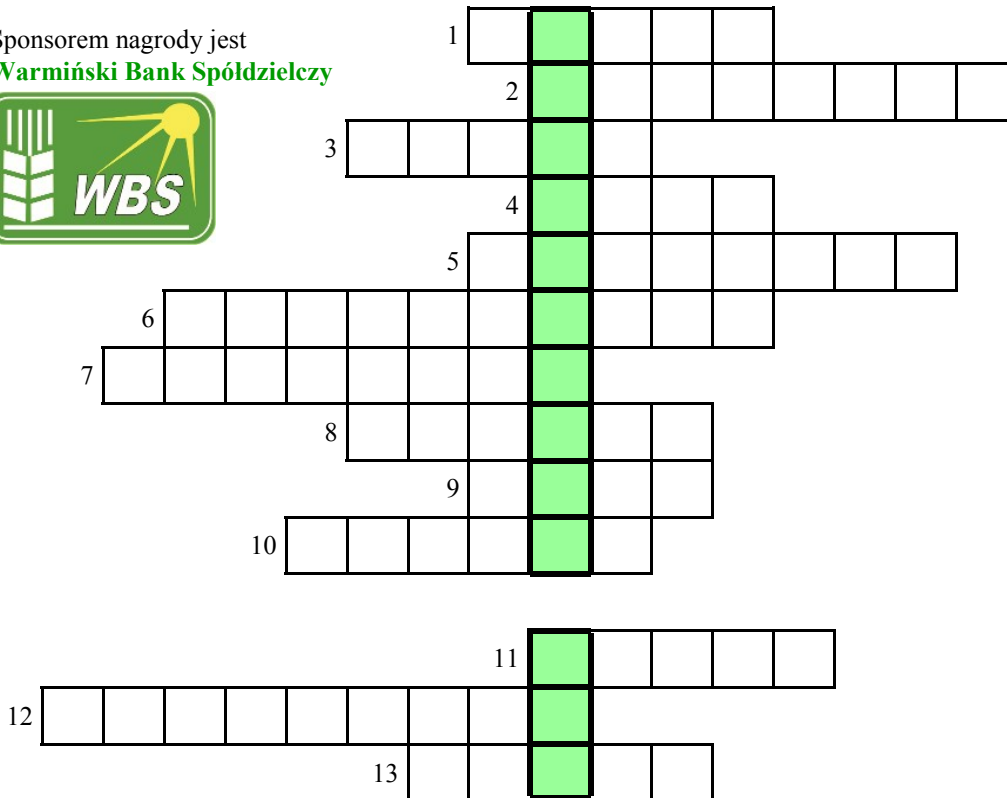
Katarzyna Żurawska



KRZYŻÓWKA

Krzyżówka - Wygraj 200zł!

Sponsorem nagrody jest
Warmiński Bank Spółdzielczy



1. Największa miejscowość w naszej gminie.
2. Leśniczówka we wsi Pupki „... Kąt”.
3. Nazwa zakładu przetwórstwa mięsnego w Łukcie.
4. Drugie co do wielkości jezioro w gminie Łukta.
5. Obszarowa forma ochrony przyrody. (Na terenie gminy znajdują się cztery takie formy).
6. W zmaganiach tych biorą udział drużyny z Łukty, Florczak, Worlin i Głęd. „Zawody ...”.
7. Imię dyrektora ZSP im. Żołnierzy Niezłomnych w Łukcie.
8. W tej miejscowości znajduje się Aleja Lipowa.
9. Internetowy serwis informacyjny miejscowości Łukta:
www.lukta-....pl
10. Rezerwat „... bobrów na rzece Pasłęce”.
11. Inaczej obrady Rady Gminy.
12. W tej miejscowości znajduje się XVIII-wieczny barokowy Kościół p. w. św. Antoniego Padewskiego.
13. Nazwa Klubu Sportowego „Jastrząb - ...”.

Rozwiąż krzyżówkę i wygraj 200zł!

Wycięte i wypełnione kupony prosimy dostarczyć do Gminnego Ośrodka Kultury w Łukcie ul. Kościelna 2b, 14-105 Łukta, do 30 czerwca 2015 r. Losowanie odbędzie się 1 lipca. Zwycięzcę poinformujemy telefonicznie oraz ogłosimy w następnym numerze Naszej Gminy Łukta! Informacja telefoniczna: (89) 646 64 64.

ZAPOWIEDZI

Wydarzenia

Koncert Uczestników Zająć Muzycznych i Chóru z Łukty w Gminnym Ośrodku Kultury w Łukcie
21 czerwca 2015. godz. 15:00



Zapraszamy kobiety z Gminy Łukta na konferencję w GOK w Łukcie. Temat spotkania: *Profilaktyka raka piersi i szyjki macicy u kobiet*
19 czerwca, godz. 17:00

Krzyżówka Kupon konkursowy



Nr gazetki: 6/2015

Hasło: _____

Imię: _____

Nazwisko: _____

Nt tel. _____

KALENDARZ planowanych wydarzeń w 2015 roku:

Czerwiec: Koncert uczestników zajęć muzycznych, **Lipiec:** Dni Łukty (koncert zespołu disco polo: **Cliver**), **Wrzesień:** Dożynki (koncert zespołu disco polo: **Mig**), **Październik:** koncert **KAEN** (hip-hop), **Listopad:** Kabaret Skeepów Męczących.

Gazeta „Nasza Gmina Łukta”. Redaktor naczelna: Izabela Bereda, redaktor techniczny: Grzegorz Malinowski, redaktor szpalty historycznej: Jan Dąbrowski

Masz ciekawe informacje, chcesz zamieścić artykuł? Skontaktuj się z nami!

Gminny Ośrodek Kultury w Łukcie, ul. Kościelna 2b, 14-105 Łukta, tel.+48 (89) 646 64 64, gok@goklukta.pl
Gazetkę można nabyć w Gminnym Ośrodku Kultury w Łukcie oraz w sklepach wiejskich.